


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Cwietrócznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda parochialne,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXIX.

Prócz odszczepieńców wschodniego kościoła, mamy wśród nas, mało wprawdzie licznych, odszczepieńców zachodniego kościoła, czyli Protestantów.

Wielu z nich odznacza się nauką, i pewnym taktem w pożyciu, który zwykliśmy zwać zaernością charakteru, stanowiącą znakomitą zaletę w społecznych stosunkach.

Z resztą, czują oni to sami dobrze, że stanowią wśród nas żywioł obcy, egzotyczny, sprzeczny naszym tradycyom narodowym, i może już i dla tego, jeżeli są Polakami, wydatniejszym sposobem o ile byż może, wyrażają miłość ojczyzny.

Niegdyś i w Polsce, tak jak w innych północno-zachodnich Państwach i narodach, stanowili oni nie tylko opozycyę religijną ale i polityczną. Natenczas wrzały wszelkie namiętności, i tamowały przystęp zimnym, rozumowym, bezstronnym uwagom.

Teraz to wszystko przeminęło. Nigdzie już prawie w Europie nie tworzą oni politycznej opozycyi. Ani tam gdzie są w przeważnej większości, ani gdzie w mniejszości rozsypani między katolikami. Gabinety innemi posługują się dziś czynnikami, nie zaś już antagonizmem czyli przeciwnictwem religijnem między katolikami a protestantami.

Zacięte dysputy religijne, które się w szesnastym wieku w Niemczech najprzód między duchowieństwem tylko toczyły, ale potem i do ludu przeszły, a nakoniec i od książąt niemieckich do ich politycznych zamiarów użytymi były, sprowadziły to rozdwojenie, które się protestantyzmem zowie.

Protestanci z biblią w ręku wyszli z kościoła, zawziąwszy się nie wracać do niego, ale wskrziesić, jak

mniemali, między sobą, prawdziwy pierwotny kościół, na nauce Apostołów oparty, jaka w księgach świętych jest zapisana.

Zdawało się im, że *biblię* uczynią kamieniem węgielnym kościoła Chrystusowego. A nie pomni byli tej prawdy, że biblia może utworzyć *szkołę*, ale nie utworzy *kościola*. Bo kościół, jako *królestwo Boże* na ziemi, musi mieć *Rząd* swój, *Władzę* swoją. A tę właśnie Protestanci odrzucili, i przeciw téjże wystąpili, twierdząc iż prócz biblii nic im więcej nie potrzeba.

Głównem tedy znaczeniem Protestantyzmu jest, że *nie jest kościołem, ale opozycyą przeciw kościołowi*.

Mając u siebie udane, łudzące pozory kościoła, dla ośnienia tych, którzy biblii czytać, lub rozumieć ją nie umieją, a więc potrzebują wierzyć tym, którzy im za nauczycieli narzucają się, lub od wielowładnych świeckich ludzi są narzucani, w rzeczywistości nie mają żadnych własności *kościola*, ale tylko *szkoły*.

Lecz nawet i szkoły na biblii urządzić nie zdołali. Bo gdy każdemu z nich dozwolone byż musiało prawo wykładania i rozumienia biblii według swego osobistego zdania i mniemania, potworzyło się mnóstwo *szkół* odrębne swe twierdzenia wygłaszających, i oddzielne wytwarzających sekty.

Tak Protestanci zerwali wszelki związek jedności nie tylko z kościołem, ale i z sobą obopulnie, a potworzyli mnóstwo luźnych *szkół* między sobą.

Są oni więc dzisiaj *luźnemi* wyznawcami Chrystusa bez spójni i jedności, lub świecką jedynie władzą między sobą ścięśnieni, porównnie jak sekty rasolników bezpopowczyków w rossyjskiej społeczności.

Aby ułatwić tym zbłąkanym owieczkom powrót do owczarni Chrystusowej, czyli do kościoła Bożego,

potrzeba im najprzód wykazywać całą niemożność utworzenia kościoła na zasadzie samej biblii, z odrzuceniem Władzy duchownej od Boga ustanowionej. Tę niemożność udowodniać należy, nie tylko gruntownym przedstawieniem samejże natury rzeczy, ale oraz trzechwiekowym doświadczeniem, tylolicznymi rozterkami jasno wykazanem.

Następnie, trzeba za normę rozumienia biblii przedstawić konieczność uwzględnienia tego co „*wszędzie i zawsze, i od wszystkich*” w chrześcijaństwie, jako prawdy wiary, utrzymywano było. Bo tym tylko sposobem przyjdziemy do usunięcia rozterek i do zjednoczenia w prawdziwej wierze.

To wyrozumienie okaże nietylko konieczność tradycyi, jako równego z pismem świętym źródła wiary świętej, ale oraz dogmatyczność Władzy Papięza, Biskupów i kapłanów, tak z pisma świętego, jak i z powszechnej tradycyi chrześcijaństwa całego, pierwszych szesnastu wieków istnienia kościoła.

Dobrzeby było, aby za staraniem Władzy duchownej w naszej Prowincyi przysposobiona była książka podręczna do ułatwienia nauczania tych Protestantów, którym prawdziwa religia nie jest obojętna, a którzy w rzeczach wiary w przystępny sposób oświecić się pragną. —

X. W. Serwatowski.

O narodzeniu JEZUSA CHRYSZTUSA.

GWIAZDA MESSYASZA.

Dalszy ciąg.

Podobnie czytamy w col. 821. „Gwiazda szóste-
go niebieskiego okna sprawia wielkie nieszczęście,
które się ciągle ponawia i dotrwa aż do dni Messy-
asza. Kiedy się rozpocznie wielki Sabbat świata, albo
siódmy tysiąc lat, wtedy otworzonem zostanie siódme
okno po nad całym światem i gwiazda jego świecić
będzie przez 40 dni; a gdy się objawi król Messy-
asz, zjedną się do niego wszystkie narody.”

Również III, fol. 85 col. 340 tak się wyraża:
„Jest podanie, że Pan Bóg postanowił odbudować
Jerozolimę i ukazać gwiazdę, która z 70 satelitami
się pojawi,” z której 70 planet wychodzi z środka
nieba, i która 70 innych gwiazd, (Gojmi!) pojmie. A gdy

gwiazda ta świecić przestanie, wybuchną srogie woj-
ny na wszystkich czterech stronach świata, i wiara
całkiem zaginie pomiędzy ludźmi. *Atoli w samym
środku ziemi, (t. j. w Jerozolimie) kiedy ta gwiazda
świecić będzie na niebieskich, powstanie król wielki
i potężny, który wzniesie się po nad wszystkich kró-
lów, i walczyć będzie w dwóch kierunkach, i odnie-
sie nad nimi zwycięstwo. W siedmdziesiąt dni po
zjawieniu się Messyasza, ukaże się w Rzymie, czyli
w mieście ku południowi, pierwszego dnia gwiazda,
poczem runą trzy wysokie mury, zapadnie się wielka
świątynia i umrze książę owego miasta. W czasie
wschodu téjże gwiazdy zatrzęsie się ziemia ś. i wtedy
pojawi się Messyasz.”*

Rabińskie pismo *Pesikta sotarta*, starożytny kom-
mentarz do trzech ostatnich ksiąg Mojżesza, który
razem z Soharem pisany był w najbliższym czasie po
Chrystusie, zowie gwiazdę tę wprost gwiazdą Messy-
asza. (In Num. 24, 17. fol. 58. 1.) „Utrzymuje się
podanie—przekazane nam usty rabinów naszych: że
w owym tygodniu, w którym ma przyjść Syn Dawida,
zjedzie na wschodzie gwiazda, która jest gwiazdą
Messyasza i będzie widziana na wschodzie przez 15
dni. Gdyby zaś dłużej pokazywać się miała, wyjdzie
to tylko na dobre Żydom.” Z podobnym zdaniem spo-
tykamy się często u rabinów, i tak pomiędzy innymi
w księdze *Sepher Chen top*, (liber bonae gratiae)
przez Rab. Tobiasza Halévi fol. 280. col. 1. Szczególnie
zaś uderzające miejsce, gdzie o takim znaku
przyjścia Messyasza jest mowa, napotykamy w Ge-
mara. Znak ten jest *Milhamoth thanninim*, albowiem
tak czytamy w talmuckim traktacie *Sanhedrin* czyli
Sędziów fol. 97. 2. Rabinowi Józefowi kazał kiedyś
R. Chanan, syn Tachalify, oznajmić: oto znalazłem
człowieka, który trzymał w ręku swoim książkę, sy-
ryjskimi głoskami w hebrajskim pisaną języku; a
gdym go zapytał, skądby ją wziął? odpowiedział mi:
Służyłem jako najemny żołnierz w wojsku Persów i
znalazłem ją tam pomiędzy skarbami królewskimi.
Następujący zaś szczegół mieścił się w onym rękopi-
sie: W 4291 lat po stworzeniu, będzie świat osiero-
conym. W roku tym będzie wojna „potworów mor-
skich” Thanninim, albo wedle Glossy Dagim, wojna
w znaku niebieskim ryb, także nazwana wojną Goga
z Magogiem. Reszta są to dni Messyasza i Pan Bóg
dopiero po siedmiu tysiącach lat odnowi świat.” *Ra-
schi* dodaje do tego miejsca wspomniane dagim za-
miast thanninim i tak mówi: „Tyrania ustanie wtedy
i Messyasz przyjdzie stworzyć świat nowy.”

Tę walkę gwiazd, szczególnie w zwierzyńcu nie-
bieskim—jako znak czystszej religii, mającej zniszczyć
bałwochwalstwo, opiewa także, najpewniej żydowski
jakiś wieszcz, który na dwa wieki żył przed Chry-
stusem w Egipcie i którego wystawienie świątyni O-

niasza pod Hierapolis natchnęło do przepowiedzenia upadku egipskiej religii ludowej. Wiersz jego znajduje się zamieszczony w *pieśniach sybillińskich*, gdzie w końcu V księgi te czytamy słowa:

Ryby przedarły się za pas lwa.

Sławny R. *Abraham ben Meir Aben Esra* w XII wieku, rodem z Hiszpanii, jeden z najuczestniejszych, ale zarazem i najwolnomyslejszych z wszystkich tłumaczy Starego Testamentu, którego też uczniowie jego mądrym zwali, pisał wiele takich rzeczy, które w rodzaju swoim klasycznymi nazwane być mogą. Szczególnie posiadamy jeszcze po nim dzieło: *Sepher Hamoras; de luminaribus et diebus criticis*. Lugduni 1496. 4.

Przed nim jeszcze pisał R. *Abraham ben Chasdai* z Alexandryi, który żył w drugiej połowie wieku XI i w r. 1105 życia swego dokonał. W bibliotece Watykańskiej znajduje się jego rękopis: „O wpływie gwiazd,” o którym wedle zasad astrologicznych twierdzi; że wszystkie zdarzenia, nawet takie, które zdają się być wpływem wolnej woli, zależą od wpływu gwiazd i koniecznym ich są wynikiem; ztąd potop, wyjście z Egiptu, budowa Salomońskiej świątyni i jej zburzenie, były wypadkami spowodowanymi stanowiskiem gwiazd. Napisał on dzieło o przyszłym Messyaszu, którego jeszcze niektóre tytuły przeszły aż do naszych czasów jak n. p. *Megilas Hamguile*, „księga objawienia,” może tytuł głównej części téż książki, i dalej: *Sepher kizim* — „księga o czasach” i „*de redemptione Israelis*,” dzieło, które hrabia Pico z Mirandoli przytacza: w którym po raz pierwszy spotykamy to twierdzenie, niejako z owych tradycyjnych astrologicznych spostrzeżeń wynikające: „*Messyasz pojawi się w roku świata 5224*, (czyli w r. 1464 po Chr.) *ponieważ wtedy ta sama będzie konstellacya, w czasie której Mojżesz wyprowadził z Egiptu lud wybrany i nadał mu zakon*.”

Tak to przez długie wieki przedli Rabinie nie starożytnego podania, które, jak widzimy, o wiele przesiega czas Chrystusa, i w tajemniczej symbolice i w przewidywaniu liczb rozważali przyszłość Messyasza, i z tajemniczych swoich ksiąg wedle powziętego podania przepowiadali gwiazdę jego zjawienia. Wtedy bowiem nie stracili jeszcze Żydzi, jak to dzisiaj, nadziei swojej w Messyaszu; lecz *ciągle jeszcze liczyli i obliczali ilościami i liczbami dawno już zużytemi, pojawienie się tego, który kiedyś miał przyjść*.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kościół i tegoczesna Cywilizacya.

Ciąg dalszy.

Jeżeli poeta florencki umysłu swojego układy chętnie przepisom liczby trzy poddaje, to samo czyni zarówno z liczbą tajemniczą *dziewięć*. Orszak duchów niebieskich z dziewięciu chorów się składa. Dante zatem swój Raj na dziewięć sfer podzielił. Także dziewięć stopni będzie miał czyściec u niego, i przez dziewięć obwodów będzie się schodziło do piekła wystawionego w kształcie lęja, i na dnie którego zanurzonego w zamrzniętym jeziorze napotykamy szatana. Wiedza rzeczy boskich i ludzkich w ten sposób zawarta w liczbach mistycznych i pod symbolicznymi kształtami tworzy istotę Boskiej komedyi, o której bez przesady powiedzieć można, iż jest niezmiernie wielkości dziełem, że jest jednym z cudów owego wieku, — wieku XII. co miał swojego Homera, swojego Arystotelesa, swojego Platona w ś. Bernarda osobie, i artystów swoich boskiem przejętym natchnieniem. W istocie ogrom wiedzy, pojęcia sztuki, bogactwa wyobraźni jakie Dante w swoim poemacie wyłożył, jest rzeczą nadzwyczajną. Tu się on okazuje w tajemniczony niejako w każdego rodzaju ludzką wiedzę, tu jest teologiem i głębokim filozofem w tym samym stopniu co wzniosłym poetą. Tak więc przejęty uniesieniem dla Arystotelesa owego mistrza wszystkich uczonych, którego syllogistycznego sposobu rozumowania używa z przesadą, Dante z upodobaniem jednakże opowiadaniu swojemu nadaje cechę tajemniczą, i że tak powiem przyobleka mowę swoją zasłonami. Dante podniósł poezję do najszczytniejszej wzniosłości, gdy za pomocą wszystkich środków swęj sztuki, wykazał pochod chrześciana, który niesiony wiarą, nadzieją i miłością przez tajemnice téj ziemi, tajemnice Bożego słowa, które Bossuet świętymi ciemnościami wiary nazywa, ku niebu się posuwa.

Boska komedia to cudowne połączenie poetyckiego ducha Sema w Psalmiście, z poetycznym duchem Jafeta w Homerze, Sofoklesie i Wirgiliuszu, Boska komedia rozmaite sposoby, i rozmaite piękności poetyczne wszystkich czasów nosi w sobie przeistoczone, jest to summa poezyj przez poetę teologa wzniesiona. Dopiero z tego punktu widzenia można właśnie pojąć nową cechę, (cechę właściwą czasom chrześciańskim) jaką przyobleka mowa Dantego, rodzaj psalmodii, najczęściej płacziwej, której wdzięk nie jest do opisania, a w której przebija jednocześnie uznanie ducha psalmu, opowiadanie śpiewane epopei, i rozrzewniające wykrzyknienia dramatu. Z tego też wychodząc punktu widzenia, można pojąć zjednoczenie rozmaitych żywiołów, które wchodzą w utworzenie wielkiego dzisiejszych czasów poematu. Czasami Dante zdaje się prosić króla

Proroka aby roztoczył światłość przed nim, aby mu dał udział w radościach duszy, w gorzkim żalu za popełnione winy, lub znowu w tych ostrych zarysach, w tym strasznym i pełnym zemsty sprawiedliwości nad winowajcą głosie. Tu przez powagę i siłę swoich obrazów stał się współzawodnikiem Homera, tam szlachetną Edypa króla przypomina mową, i głębokie jego uczucia przypominają cierpienia ludzkości; w inném miejscu jak śpiewak Eneasa, głos jego orli będzie miał poety nieokreślone dumania, będzie miał spadek jego pełen wdzięku.

Czyż Dante swój poemat w cudzych czerpał utworach? Przeciwnie, albowiem Boska komedia tą samą potężną objawia oryginalność jaką uznaliśmy w owoczesnej duchownej Architekturze i w summie teologicznej Aniola Szkoły. Wprawdzie ta oryginalność należy do tajemnicy drugiego stworzenia, stworzenia chrześcijańskiego ludu „*populus qui creabitur*” i dla tego, który nie chce uznać czynu przemienienia jaki Chrystus Pan na duszach przez kościół swój wywiera, pozostanie na zawsze tajemnicą. Takiem jest stanowisko nieprzyjaciół kościoła, kiedy o tej świetnej epoce z nieusprawiedliwioną wyrażają się lekkomyślnością. Ale wracam do florenckiego poety. Nie jest jedynie Dante przerażającym duchem, co przerażonym otwiera piekła przepaści, zewnętrznego świata opisy jego zgadzające się najczęściej ze smutkiem duszy, którą życie obecne zaspokoić nie zdoła, przedstawiają wdzięk nieprzeciężony. Łącząc tym sposobem naturę z uczuć ludzkich wyrazem, poeta teologiczny naturę tak nazwaną romantyczną w Wirgiliusza wierszach już skróśloną, jeżeli nie stworzył, do najwyższej ją doprowadził doskonałości. Dante jest twórcą czyli ojcem dzisiejszej poezyi, która przed nim na początkowym stała szczeblu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Liturgika.

I.

O chlebie jako materji najśw. Ofiary.

Dalszy ciąg.

Dziwić się przeto trzeba, że gorliwi obrońcy przasnego chleba, a bardziej jeszcze nieprzasnego, tyle są uporczywi przy swém zdaniu *co do rodzaju samego chleba*, a obojętnymi są względem rodzaju wina, zdaje się bowiem iż Chrystus Pan zwykłego palestyńskiego t. j. czerwonego wina przy ustanowieniu Sakramentu był użył. Jeżeli wina z wszelkich winnych jagód wolno jest użyć do tej ofiary, dla czego by ciasta wodą czystą zagniecionego, czyto na kwasku czy bez kwasku zacyzionego, wypieczonemu należycie, nie można chlebem nazywać, i używać do tej tajemnicy nie było wolno?

Wszak kwas nie zmienia substancji chleba! W roz. 6. Jana ś., gdzie według wszystkich katolików jest mowa o ustanowieniu Eucharystyi, znajdujemy *chleb wzięty* w pospolitem znaczeniu jako materją Sakramentu. — Stósownie do tych zasad uznaje kościół katolicki, tak kwaśny, jakoteż i przasny chleb za ważną Sakramentu i Ofiary materją, chociaż każdy kapłan obowiązany jest trzymać się ściśle zaprowadzonego u siebie obrządku. *Koncylium Florenckie* wyraźnie to przypisuje gdy mówi: *Sacerdotes in altari ipsum Corpus Domini conficere debere, unumquemque scilicet, juxta suae Ecclesiae consuetudinem*. Toż samo potwierdzili Papięże *Pius V.* i *Benedykt XIV.* — Grek zatem odprawia na kwaśnym, Łacinnik na przasnym chlebie tę samą Ofiarę.

Ważniejsze jest pytanie, *czyli i jęczmienny chleb* mógłby być także należytą, ważną materją tej najśw. Ofiary? Chleb jęczmienny był wprawdzie u prostych ludzi w używaniu w wschodnich krajach. Według Plińusza (L. 18. c. 14.) jest on nawet najdawniejszym chlebem. Często jest o nim mowa w piśmie ś. *Wazelako* pismo ś. gdy mówi o jęczmiennym chlebie, zawsze dodaje *jęczmienny*, gdy przeciwnie przez chleb bez dodatku w ogólności rozumie pszeniczny. Chrystus Pan tedy jak nas tego apostołskie podanie nauczyło, (Math. 29. Marci. 14. Luc. 22.) na pszenicznym chlebie ustanowił najśw. Ofiarę, czego się też kościoły wszystkie trzymają. Katolicki zatem kościół nigdy innego chleba za materją Sakramentu prócz chleba pszenicznego słusznie nie uznawał.

W pierwszych wiekach chrześciance ofiarowali chleb i wino podczas mszy uroczystej—mężczyźni kładli swe ofiary obok ołtarza, niewiasty zaś na kratach lub balasach, które około ołtarza być zwykły. Taki był przynajmniej przepis po niektórych dyecezyach Francyi i Niemiec. Z tych ofiar brano tyle do konsekrowania przy mszy św. ile wymagała liczba komunikować się mających, resztę chowano w pewnym do tego przeznaczonem miejscu. Ztąd otrzymały nazwę *Oblata*, *Oblatae*, *oblaciones*—*Hostiae* itd.—hostye, oplatki po naszem. Oblatę dla kapłana przynosił Dyakon, która inną była, jak dla świeckich. O tym ofiarowania porządku jest mowa w *III Apostolskim kanonie*, gdzie nakazano, prócz chleba i wina, nic innego na ołtarzu nie ofiarować. Toż samo powtarza XVI kanon Kodexu Afrykańskiego. Inne ofiary musiały być składane albo przed mszą, albo po mszy ś. Paganie wiedzieli dobrze o tym sposobie czynienia ofiar przez chrześciance. Czytamy bowiem w opisie męczeństwa św. Teodata z Ancyry iż Teornetus rozkazał, by kapłani pogańscy pomieścili z mąką i winem strawy bożkom poświęcone, by chrześciance nie mogli Bogu swojemu czystej złożyć ofiary. Męczennik zatem święty udzielił z mąki poprzednio już od chrześciance nakupionej tyle, ile do ofiar potrzeba było. (Act. Mart. Ruinarti §. 7.) Widać ztąd dalej, iż przy

mszy św. ofiarowano nie jakikolwiek, lecz umyślnie do tego przygotowany chleb; ponieważ Teornetus czyni różnicę pomiędzy chlebem ofiarnym a zwyczajnym; prócz tego męczennik św. tyle tylko mąki udzielił, ile do Ofiary było potrzeba: ad necessitatem faciendae oblationis. Co jeszcze jaśniej okazuje się z XVI Soboru *Toletańskiego*, który w kanonie VI. gromi niektórych kapłanów, co śmieli zwyczajnego chleba, do ofiary używać, a oraz rozkazuje trzymać się w tym względzie dokładnie kościelnego zwyczaju. Ojcowie ŚŚ. mówią wyraźnie, iż chleb do Ofiary przeznaczony powinien być czystym, białym, troskliwie do tego sporządzonym: integer, nitidus et studio praeeparatus. To też samo przechowywały greckie kościoły, nawet Nestoryańskie. Według Kabarilasa (cap. 7. exposit. liturg.) sam kapłan odkrawał u Greków hostyą do Ofiary przeznaczoną, i to z chleba jedynie do tego przygotowanego. Inni zaś tyle brali z innych chlebów i podawali kapłanowi, ile było dla wiernych potrzeba. Na soborze Nestoryańskim Bagdackim przepisane są: gatunek, wielkość, waga, postać i materya, tak hostyi mszalnej, jako i kommu-nikantów. —

Dalszy ciąg nastąpi.

Znak pewny przyjścia Messyasza

z ustania królestwa Judzkiego.

II.

Cóż na to Rabinowie? Oto gdy się im nie powiodło rozdzielenie tego słowa Gadszi, rzucili się do tłumaczenia inszego słowa *Szebet*, *Sceptrum*, *Berło*, i uporu swego nie składając, mówią: że to słowo *Szebet* znaczy nie tylko berło królewskie, ale też *Tribum*, *Pokolenie*, i *Virgam*, *Różgę*; zkąd tak wnoszą: Jeżeli prawią *Szebet* znaczy pokolenie, to ono jeszcze nie jest zniesione, jeszcze ono nie wyszło, nie ustalo: bo i teraz jesteśmy *Judaei* a *Juda*, po waszemu *Żydzi* z pokolenia *Judy*! Jeżeli zaś *Szebet* znaczy *Różgę*, to ta *Różga* znaczy prześladowanie *Gojów*, *Tyranów*, którzy tą różgą dobrze chłostają lud żydowski, wszędzie ich prześladując i uciemiężając: a tak do tych czas ten *Szebet*, ta *różga* trwa i wisi nad pokoleniem *judzkim*. Jakie to wymysły! jakie wybiegi? jakie labirynty zakręcające mózg prostego pospólstwa! Lecz i tak nocne sowy, od jasnego zoharu, od światła prawdy schronić się nie mogą.

Bo naprzód jeżeli to słowo *Szebet* weźmiecie za pokolenie, pomieniony tekst tak czytając: *Nie wynijdzie, albo nie będzie przeniesione pokolenie od Judy, aż przyjdzie Messyasz*, to ta wersya, to tłumaczenie potwierdza przyjście *Messyasza*: Bo pokolenie *Judzkie* już wyszło, już przeniesione jest z *Judy*, to jest z ziemi *Chananej-*

skiej, *Judzie* za dziedzictwo od *Boga* danéj; Już tam *Judaei*, *Żydzi*, żadnego dziedzictwa, nie tylko *Królestwa* nie mają; a zatem i według tego wykładu już przyszedł *Messyasz*. Inaczéj bowiem, przeniesienie, albo wyjście pokolenia *judzkiego* z *Judy* tu brać się nie może, bo jako pokolenie *Judzkie* od *Judy* albo z *Judy* ma wyniść, albo ma być przeniesione, wzięte, odebrane, tylko wychodząc z ziemi swojej *Judzkiej*, z ziemi dziedzicznej, onę tracąc i przenaszając się dokąd inąd, po opanowaniu ich dziedzictwa od innych?

Tak tedy to słowo *Szebet* biorąc pomieniony tekst uczyni taki sens: *Póty pokolenie Judzkie nie wynijdzie z dziedzicznego Państwa swego Judzkiego, w ziemi Chananejkiej jemu wydzielonego przez Jozuego, aż przyjdzie Messyasz*. Lecz wiedźcie mili *Żydowie*, że od tysiąca i siedmuset lat wasze pokolenie *Judzkie* wyszło z państwa waszego dziedzicznego, kiedy po strąconym *Archelausie*, *Judzkie* państwo na *Prowincyą Rzymską* jest obrócone, i potym w sześćdziesiąt lat cale z niéj wypędzeni jesteście, i do tych czas jéj nie możecie odzyskać: Toć przyszedł *Messyasz*.

A jeżeliby wasi *Rabinowie* mówili, że nie trzeba rozumieć ziemię *Judzką*, ale samego *Judę* albo pokolenie *Judy*, to tym sposobem żadną miarą nie można brać słów św. *Patryarchy*! Bo jako pokolenie *Judy* z pokolenia *Judy*, to jest od siebie samego może wyniść, przenieść się albo się wziąć? chyba przez zgładzenie i zniszczenie całego pokolenia *Judzkiego*; a takby nie potrzeba było *Messyasza* dla pokolenia *Judzkiego*, gdyżby to pokolenie za przyjściem *Messyasza* ustalo. Moi *Izraelitowie*, sami uważcie: Czyż póty *Messyasza* będziecie oczekiwali, póki pokolenie żydowskie cale ustanie i zniesione będzie? i cóżby za pociecha była *Judzie* oczekiwać *Messyasza*, za którego przyjściem pokolenie *Judzkie* ustanie, i zgładzone, zniesione będzie? *Jawny* tedy fałsz jest, *Szebet* brać za pokolenie.

Co się tyczy *Różgi Tyranów Gojów*, to jest ludzi z *Narodów* idących, osobliwie *Chrześcian*, których wy *Gojami* nazywacie, jakoby to *Proroctwo Jakóba* tak się miało rozumieć; *Nie wynijdzie Szebet to jest Różga Tyranów Gojów od Judy, aż przyjdzie Messyasz*: to jawny jest wymysł *Rabinów* waszych, boby tego *Proroctwa* sens był taki: *Póty nie wynijdzie Różga prześladowania od Judy, ta zawsze Judę będzie ćwiczyła, aż przyjdzie Messyasz*. A to fałsz jest: bo naprzód po śmierci *Jakóba Patryarchy*, jak *Szebet* albo *berło królewskie* dostało się w osobie *Dawida* w ręce *Judy*, przez tak wiele lat pokolenie *Judzkie* spokojnie panowało, i żadnej od *Gojów Tyranów różgi* prześladowania nie cierpiało: a tu mówi *Jakób*, że póty *Szebet* będzie trwał aż przyjdzie *Messyasz*: Toć *Szebet* nie znaczy *Różgę* prześladowania ale co inszego.

Powtóre jasna rzecz jest, że tu ś. *Patryarcha* przez *Szebet* rozumie nie *Różgę* prześladowania, ale *Różgę*

władzy i panowania Judzkiego, to jest Sceptum albo berło królewskie, które w Piśmie ś. nazywa się *Virga directionis, Virga Regni*. Psalm 44. w. 2. Bo tu Jakób chwalebne rzeczy imieniem Boskiem przepowiada synowi swemu Judzie, mówiąc: *O Juda! Synu mój! który z imienia twego chwatać znaczysz, będą cię chwalić bracia twoi, będą się tobie kłaniać synowie ojca twojego! nie będzie odebrane berło od Judy, ani Wódz z łądzwi jego aż przyjdzie Siloh*. Widzicie że tu ś. Ojciec wasz mówi o chwale królewskiej Judy, a nie o prześladowaniu jego od Tyranów. Czy bowiem na ten czas bracia mu się kłaniać mieli, kiedy rżgą chłostany był od tyranów, a nie raczej na ten czas, kiedy Juda w synu swoim Dawidzie wziął w rękę swą berło królewskie, które następcem swym podał aż do przyjścia Messyasa?

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Bólgaryi.

Historia religii i terażniejsze położenie Katolicyzmu w Bólgaryi.

Ciąg dalszy.

III.

TERAŻNIEJSZE USPOSOBIENIE UMYSŁÓW W BÓLGARYI I RUMELII.

Pismo najprzewielebniejszego Księdza Brunoni.

Falszywem byłoby tymczasem przypuszczenie, jakoby z upadkiem filaru głównego nowej budowli, wszystko było stracone. Zawsze zostanie znakomitą korzyścią, zyskanie 20,000 nowonawróconych, i około 10 księży, którzy ten wypadek przeżyli. Także zostaje nadal rzeczą prawdopodobną, iż ci, co się słabymi okazali, w przyszłości się nawrócą. Dla tego też Bólgarowie do szczytu powróceni nie zbliżyli się do Konstantynopola. Ustanowiona przez Patriarchę komissya, składająca się w połowie z Bólgarów a w połowie z Greków, nie znalazła dobrego przyjęcia. Gdy biskup zapuka do bramy jakiej wsi dla swych symonistycznych zbiorów otrzymuje zamiast pieniędzy, odpowiedź: „*Jesteśmy rzymskimi*.” Stowarzyszenie ponownego połączenia jest niezmordowane w swém dążeniu. Czasopismo „*Bólgaryja*” wspierane przez stowarzyszenie, rozszerza wszędzie wiedzę wiary katolickiej, zachwala korzyści połączenia, i osłabia dzień po dniu wpływ i zarzuty wyśtańców Rosyji i patriarchy. Powody, które sprowadziły ruch w r. 1860, pozostały te same: wolność, mowa, stare obrzędy, religijna niezawisłość ojczyzny. Nareszcie po długim wahaniu się pojęła także i Porta swoją prawdziwą korzyść i uznała Greków unitów jako odrębny kościół, zabezpieczając członkom tegoż, prawa obywatelstwa.

Gdy w roku 1863 Wikaryusz apostołski lacinników i patriarchy ormian-unitów w Konstantynopolu pomocy świata katolickiego dla kościoła wschodniego wzywali, odezwali się o stanie jego następnymi słowami: „*Nawrócenia do kościoła katolickiego, które przedtem rzadko tylko i pojedynczo zdarzały się, stają*

„*się pośród nas coraz częstsze; one nieograniczają się więcej do pojedynczych osobistości, lecz obejmują całe pokolenia. Szczęśliwy ten ruch ukazał się najprzód u Ormian, i rozszerzył się pomiędzy nimi na największą skalę. Całe miasta, które przed dwoma lub trzema laty ledwo pojedyncze katolickie familie liczyły, posiadają ich teraz tysiące i więcej. Karputh, Arabghir, Rodosto, Marach, Caesarea i t. d. przykładem są najnowszym tego rodzaju. A ten ruch jeszcze prędkiej by się rozwijał, gdyby nam nasze źródła pomocnicze pozwalały według życzenia wspierać go i pomnażać.*

„*Ledwie dwa lata minęło jak i Bólgarowie obudzili się, i ruch pomiędzy nimi rozszerzył się szybko z Konstantynopola w Prowincyje. Na chwilę mieliśmy przyczynę obawy, aby,—jak cała Europa wierzyła, i wielu jeszcze teraz wierzy,—wydalenie pierwszego bólgarskiego biskupa, nieszczęśliwego Sokulskiego, niezadało ciosu śmiertelnego dążeniom połączenia. Lecz tak źle nie jest; złość ludzka nie przemoże objawionej woli opatrności: Mimo zniknięcia Sokulskiego, mimo małych środków pomocniczych, czyni zjednoczenie pomiędzy Bólgarami postępy; oprócz ludu, który zaraz z początku wziął udział, i następnie wiernym pozostał, oświadczyli niedawno dopiero swój przystęp wsie około Adrianopola, miasto Ischith, miasteczko Tyrnowa i inne w pobliżu położone miejscowości. Nareszcie nie są to sami Ormianie i Sławianie, którzy tę potrzebę czują, ale także i pomiędzy Grekami poczyna się ruch ten. Arcybiskup tyche ostatnio-wzmiankowanych, Jego Przewielebność ksiądz Meletios, który się z zadowoleniem sam na odezwie niniejszej do miłosierdzia zachodnich krajów podpisuje, powrócił minionego 21 Listopada na łono katolickiego kościoła, i chociaż bez środków, widzi łączącą się około siebie garstkę nawróconych Greków, która za pomocą naszego wsparcia wkrótce w znaczną trzodę urósć może.*”

Nim wspomnimy o skutkach zabiegów biskupów i misyonarzy, musimy tu jeszcze uczynić wzmiankę, że stolica święta zastąpiła znikniętego Sokulskiego dwoma Wikaryuszami; Jednym z nich jest, Wielebny ksiądz Arabadjański, zawiadujący interesami cywilnemi; a drugi, Wielebny ksiądz Maleczyński, kierujący sprawami kościelnymi. Oprócz innych pracowników ewangelicznych, została jeszcze całkiem wyłącznie missya u Greków unitów powierzoną Zakonowi polskiemu Zmartwychwstania Pańskiego, na którego czele stoi ksiądz Kaczanowski. Równe pochodzenie i podobna mowa zbliża polskich księży do Bólgarów. W połączeniu z innymi zakonami religijnymi, które z gorliwością nad nawróceniem tych okolic pracują, zatrudniają się oni osobliwie ludem wiejskim, do którego mają łatwiejszy przystęp, i niezawodnie staną się bardzo do zjednoczenia tego ludu z rzymskim kościołem pomocnymi.

Dwadzieścia jeden młodzieńców uczy się częścią w Rzymie, częścią zaś w Kroacyi i w El-Gazir w Syryi. Jego Świątobliwość Pius IX. zlecił założenie bólgarskiego Seminarjum księżom francuzkim Zakonu Wniebowzięcia Maryi, których założycielem i przełożonym jest Wielebny ksiądz d' Alzon, Wikaryusz Jeneralny w Nimes. Można się już na dawną i wypróbowaną reputacyę tego zakonu spuścić. Tymczasem, i nim będą potrzebne pieniądze na założenie Seminarjum, uprosił go ksiądz Canova o otwarcie szkoły w Filippopolis. „*Zostaliśmy,*” tak pisze ksiądz Galabert do swego przełożonego, „*przez Wikaryusza jeneralnego biskupiego*

„przyjęci, który wyszedł naprzeciw nam na dwie go-
dziny drogi w towarzystwie około dwudziestu Bółga-
rów. Jego Przewielebność obchodzi się z nami z nad-
zwyczajną przychylnością. Podałem naszą szkołę o-
piece św. Andrzeja i Najświętszej Panny, i nazwałem
ją „Szkołą św. Andrzeja od Niebowzięcia.” Ś. Andrzej
był apostołem Tracyi, i opowiadał krajowi, który za-
mieszkujemy, Ewanielię; jest ón także patronem naj-
przewielebniejszego księdza Canovy, terażniejszego
apostola okolicy. Nim sami do tego zdolni będziemy,
naucza tymczasem Węgier, doskonale mówiący po-
bółgarsku, tego języka; my uczymy w jednej klasie
po francusku. Każda nowość podoba się. Uczniowie
nasi dają dowody najlepszej chęci; jest nadzieja że
w takowej nadal nie ustana. Dziś rano spisałem imio-
na dziewiędziesiąt jeden dzieci uczęszczających do
szkoly; jednego tylko brakowało, bo siostra jego leży
chora. Katolicy Bółgarowie szczycą się swym nowym
zakładem, który ich u szyzmatyckich braci wysoko
w opinii postawi.”

Z tej więc strony uśmiechają się nam najlepsze
nadzieje. Przy osobistych zasługach, udaje braciom
naszym właściwość że są francuzami i język ich, wiel-
ką powagę. Gdyż francuszczyzna jest tak tu, jak wszę-
dzie na wschodzie, łącznikiem najrozmaitszych naro-
dowości. —

Najprzewielebniejszy ksiądz Canova oznajmia nam
z całą swą skromnością, że w dyecezyi, jego staraniom
powierzono: ój, rzadko się nawrócenia Bółgarów zdarzają.
Winszuje sobie jednakowoż szczęścia do uszanowania
i czci pełnego współczucia, które mu jako biskupowi
powszechnie okazują, i do szacunku, na jaki sobie
Missyonarze z powodu swych cnót, zarabiają. Jest to
najlepsza podwalina dla urzędu apostołskiego, który
przy przyjaźniejszych okolicznościach stanie się także
skuteczniejszym.

Najprzewielebniejszy ksiądz Brunoni przesyła nam
sprawozdanie ze swęj podróży, którą odbył w niezmiernym
zakresie swego Wikaryatu. Udzielamy z niego
wyciągi mające styczność z położeniem Bółgarów na
niektórych punktach, które zwiędził. W Warnie
znalazł ksiądz Brunoni Bółgarów, któremi miasto to
przepętione, chociaż jeszcze z Rzymem niepołączonych,
ale już od arcybiskupa greckiego zupełnie odłączonych.
„Ledwie go uznają co do imienia,” mówi on, „i wzbra-
niają się płacić mu jakakolwiek daninę. Tak wielką
jest nienawiść Bółgarów do patriarchy Konstantyno-
politańskiego, i życzenie ich niepodległości ojczyzny.”

Bółgarowie, których prałat ten w górach Bałkanu
napotkał, i którzy pomieszani żyją z Mahometanami,
nie chcieli się z nim w żadną wdać rozmowę co do
swego religijnego usposobienia. W Adryanopolu zna-
lazł ón, że polscy księża zakonu Zmartwychwstańców,
który właśnie tam szkołę dla Bółgarów unitów otwo-
rzyli, i ich przełożony ksiądz Kaczanowski, używają
tam powszechnego zaufania. Już uczęszcza około pięć-
dziesięciu młodzieńców do szkoły, a usposobienie lu-
dności jest tak powszechnie przychylne, że niektórzy
szyzmatyccy rodzice, nie dość tym zadowolnieni, że
dzieci ich nauki u księży katolickich pobierają, jeszcze
je nawet na processy Bożego Ciała w najpiękniejsze
święteczne suknie ubierają; a to wszystko na przekor
publicznym zakazom greckiego metropolity.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Nekrolog.

Kurenda szkolna Dyecezyi Tarnowskiej z rb. na
stronie 8 zamieszcza pod dniem 30 Marca do L. koś.
1283 wiadomość o śmierci śp. X. kanonika Miki, któ-
rą tutaj podajemy:

Wiadomość o śmierci śp. X. Jana Miki, Kanonika kat. Tarnowskiego.

Bolesną dzielimy z Wami wiadomość....

Dnia 26. Marca 1868. o godzinie $3\frac{1}{4}$ na 5. po po-
łudniu powołał Pan do siebie Naszego najdroższego
przyjaciela i najgorliwszego współpracownika, Przew.
JM. X. Jana Kantego Miki, Kanonika katedralnego.

Urodzony w r. 1795 w Willamowicach, wyświęco-
ny na kapłana w r. 1819, spędził następne 49 lat ka-
płańskiego żywota na najgorliwszych usługach dla ko-
ścioła i kraju. Najpierw uczył przez rok drugą klasę
gimnazjum w Bochni, a od r. 1820 do r. 1827 był
katechetą tegoż gimnazjum; w r. 1827 został plebanem
w Willamowicach i piastował zarazem godność poddzie-
kaniego Oświęcimskiego; następnie w r. 1830 przeniósł
się na plebana do Podgórze, gdzie za jego staraniem
dokończono budowy kościoła paraf. wreszcie w r. 1835
powołany na Kanonika Katedry Tarnowskiej, sprawo-
wał obok różne urzędy, jako to: Vice-Dyrektora gim-
nazjum (aż do r. 1846), Rektora Seminarjum (w r.
1851), Rady Sądu biskupiego małżeńського, Exami-
natora prosynodalnego; a jako Radca i Referent Kon-
systorski, był prawą ręką Nam i poprzednikiem Naszym;
przedewszystkiem zawdzięczamy mu wydobycie i upo-
rządkowanie aktów fundacyi kościelnych dyecezyi Na-
szej, przez co niejedna intencya pobożnych fundatorów
szczególniej co do Mszy świętych fundowanych ocalona
została: tak np. najświeżej wykrył i staraniem swoim
wprowadził napowrót w życie (od Października 1867)
fundacya ś. p. Kanonika kat. Krak., poprzednio Infula-
ta Kollegiaty Tarnowskiej X. Stanisława Orłowskiego,
przeznaczająca (w r. 1707) procent od kapitału 2000
zł. pol. teraz 2350 złr. a. w. w obligacyach na okrycie
12 biednych uczniów szkoły Tarnowskiej, dawniej kol-
legialnej, a teraz tak zwanęj normalnej, która to fun-
dacya po zniesieniu kollegiaty Tarnowskiej, w r. 1786
do funduszu religijnego, z pominięciem intencji funda-
tora, wciągnięta została.

Nadto położył ś. p. X. Kanonik, Jan Miki, nader
mnogie zasługi około oświaty ludu, jeszcze przed ro-
kiem 1830, w okolicznościach bardzo trudnych dla po-
wodzenia przedsięwzięcia literackich, poruszył, już to
własną pracą, już to przykładem wydawnictwo dziełek
religijno-ludowych i książek do nabożeństwa; on to
przepolczył i wydał kilka dziełek sławnego Schmida,
jak n. p. „Henryś,” „Genowefa”.....; dalej wydał bardzo
wiele książek do nabożeństwa, jak: „Manna” czyli na-
bożeństwo na Boże Ciało; „Zabawa duchowna” dla ma-
luczki dzieci; „Książka kalwaryjska” czyli „Dróźki;”
„Stacye Jerozolimskie;” „Ołtarz złoty” tak większy, jak
mniejszy; „Wybór modlitw” mniejszy i większy; „Of-
ficyum” mniejsze i większe; „Skarb duszy;” ponowił
poprawne wydanie „Gorzkich żalów,” jako też znanęj

„Groszówki” i t. d. — Niektóre z wymienionych książek rozeszły się tysiącami między ludem i pod głoskami X. J. M. podadzą dalekiej potomności nieodżałowaną pamięć swego wydawcy i żarliwego rozkrzewiciela oświaty ludowej. Jeszcze w roku zeszłym wyszedł jego staraniem na pamiętkę 100letniej rocznicy kanonizacji ś. Jana Kantego przedruk, bardzo dla wiejskiego ludu użytecznego dziełko pod napisem: „Jad człowieczy.” Zamiłowany w literackiej pracy, na 30 godzin przed zgonem przeglądał z druku Kurendę—teżę samę, która miała mieścić wiadomość o jego niespodziewanej śmierci.

Uległszy sparaliżowaniu płuc, zeszedł ś. p. X. Kanonik, Jan Mika, z tego świata świętobliwą śmiercią sprawiedliwego, tuląc krzyż Zbawiciela Pana do ust i polecając duszę swoją pamięci otaczających go kapłanów i przyjaciół oddał Bogu ducha z ufnością, że Ten, któremu służył wiernie za życia, przyjmie go po śmierci do swęj wiecznej chwały!...

My z swęj strony dodajemy iż ś. p. X. Kanonik Mika był Konfratrem i Dobrodziejem zakonu XX. Paulinów. Niedziw tedy, że XX. Paulini w Krakowie na Skalce zaraz na pierwszą wiadomość o śmierci ś. p. X. Kanonika Miki odprawili w swym kościele dnia 31-go Marca r. b. nabożeństwo żałobne za pokój duszy zmarłego swego Konfratry, w czasie którego to nabożeństwa JWJX. Oswald Rusinowski S. T. D. Prałat Scholastyk katedry Krakowskiej celebrował uroczystą Mszę świętą żałobną i kondukt. Poczém wpisano imię ś. p. Kanonika w księgę zmarłych Konfratrów i Dobrodziejów zakonu XX. Paulinów.

— W dniu 10-go Kwietnia r. b., którym był Wielki Piątek rozstał się z tym światem po krótkiej chorobie X. Waleryan Surtel były Prowincyał zakonu XX. Karmelitów bosych, kapelan i spowiednik Panien Karmelitek na Wesołej.—Czyniąc tę krótką wzmiankę o jego śmierci, spodziewamy się później widzieć w Krzyżu podaną obszerniejszą wiadomość o zasługach tego kapłana zakonnika, niemniej jak i o jego przejściach po zniesieniu klasztorów w Kongresówce, i ogłoszeniu ukazu supressy w pamiętnej nocy dnia 27-go Listopada 1864 roku. —

Odpusty w Krakowie.

Dnia 20-go Kwietnia w kościele św. Floryana.

Dnia 23-go Kwietnia w kościele św. Wojciecha.

Dnia 23, 24 i 25-go Kwietnia czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele Bożego Ciała.

Dnia 25, 26 i 27-go Kwietnia czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele św. Marka ewangelisty.

X. Z. W.

Rozmaitości.

ROZMOWA X. PLEBANA z BŁAŻEJEM WŁOŚCIANINEM
O MAŁŻEŃSTWIE.

Dokończenie.

B. No proszę Jegomości. Jak się w religii naszej dwoje pobiorą, to jest sakramentem. A jak oni powie-

dzą: My nie chcemy żeby nasz związek był sakramentem, tylko ot tak umową, kontraktem na jakiś czas, czyli to i tak będzie sakramentem?

X. P. O nie. Jeżeli oni nie łączą się jako małżonkowie pod opieką religii świętej, i nie chcą ażeby kapłan, jako Urzędnik Królestwa Bożego uznał i ogłosił, że ich związek jest prawowitem małżeństwem, a więc sakramentem, to taki związek ich będzie grzesznym, nieprawym, nieuczciwym.

B. Teraz rozumiem już dokładnie, że ten związek jest sakramentem, który kościół święty, przez Urzędnika swojego, to jest naszego Plebana lub jego zastępcy, uzna i ogłosi za prawy i godziwy. I że taki związek, jako od Boga samego przez kapłana jego zatwierdzony, tylko śmierć sama rozzerwać może.

X. P. Dobrze rozumiecie. Ale z tego właśnie wynika że nie dosyć by było, gdyby wasz syn naprzykład z jaką dziewczyną i zebrawszy kilkoro ludzi świadków, stawił się przedemną, i oświadczył mi że ją bierze za żonę. Bo ja jako Urzędnik Królestwa Bożego muszę zbadać piérwój, czy wolno im pobrać się, czy nie zachodzi jaka przeszkoda, pokrewieństwa naprzykład lub inna. Bo wtenczas taki związek nie mógłbym uznać jako prawe małżeństwo. A więc nie byłby małżeństwem, nie byłby sakramentem. Moje uznanie i zatwierdzenie jest tu koniecznie potrzebne.

B. A jeszcze też, Dobrodziej! powiadają, że przed Urzędem gminnym, to Żyd z chrześcianką, lub chrześcianin z Żydówką będą mogli ważne zawrzeć małżeństwo.

X. P. Czyby to nastąpiło, to jeszcze i ci o tém nie wiedzą, którzy to gadają. Lecz gdyby wyszło nawet takie prawo, toby piérwój trzeba się spytać, czy Ojciec święty Papiész w Rzymie i Biskupi nasi na to przyzwolą, aby katolicy z tego prawa korzystali. Jeżeli Władza duchowna orzeczce i nadal, jak dotąd orzekła, że nie dozwoli aby ochrzczeni zawierali z nieochrzczeniemi związki małżeńskie, to żaden dobry katolik tego nie zrobi, co się wyraźnemu nakazowi Kościoła Bożego sprzeciwia. Bo wie, że Pan Jezus powiedział: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie.”

Z resztą tego nie ma się co lękać. Przecięż nikt nie będzie rozkazywał katolikóm aby się żenili z Żydówkami, albo katoliczkóm aby szły za Żydów. To wszystko będzie zależało od wolnej woli tych co chcą wstępować w stan małżeński. Ale kapłani zawsze głosić będą ludowi Bożemu, że sumienie zakazuje czynić to co kościół zabrania.

B. Dziękuję Dobrodziejowi za tę rozmowę. Teraz rozumiem jak to jest o tych nowych ustawach małżeńskich. A chciałem jakoś to pojąć, bo to jak ludzie zaczęną dziwne pleść rzeczy, to się aż w głowie człowiekowi pomąci. (*)

(*) Na wezwanie XX. Proboszczów może niniejsza rozmowa w osobnym odcisku po najtańszej cenie bydź przesłana.

Dołącza się „Nauka parałalna,” dla prenumerujących.